
hyperteksty

Przewodnik po wieczności

Dom Ives Chauveau, *Jak będzie w niebie?*, tłum. Agnieszka Kuryś, PROMIC – Wydawnictwo Księży Marianów, Warszawa 2011.

Niestety zmuszony jestem – i czynię to z niechęcią – rozpocząć tę notę od truizmu, by nie powiedzieć banału: tym, co w sposób istotny decyduje o jakości uprawianej przez danego autora teologii, jest zawsze i bez wyjątku formacja intelektualno-duchowa, w ramach której kształtowała się jego teologiczna wrażliwość. Jakkolwiek by to nie brzmiało, ta oczywista zależność w przypadku książki *Jak będzie w niebie?* jest nie do przecenienia, albowiem jej autor, Dom Yves Chauveau, jest nie tylko profesorem teologii dogmatycznej, ale i – co równie ważne – jest on francuskim zakonnikiem benedyktyńskim z opactwa Fontgombault. To w zasadzie decyduje o wszystkim. Biorąc tym samym do ręki niniejsze rozważania eschatologiczne, wkraczamy jednocześnie w wyjątkowy świat teologii monastycznej; teologii, która, wsparta na kontemplacyjnej *lectio divina*, jest niczym innym, jak

manifestacją mądrości, czyli rozumowego i rozumiejącego ujęcia zasad wiary chrześcijańskiej.

W takim właśnie duchu Dom Chauveau porusza, jakże dziś – mówiąc delikatnie – „krępującą” (niestety nierzadko również współczesnego katolika) kwestię rzeczy ostatecznych człowieka. Porzucając zbędną i zaciemniającą erudycyjną żonglerkę szczegółami z historii teologii (w myśl zasady Ireneusza z Lyonu: „nie trzeba wypić całego morza, by się dowiedzieć, że woda jest słona”), autor osadza swoje rozważania na mocnym i niezawodnym fundamencie: Piśmie Świętym, tradycyjnym nauczaniu ojców Kościoła i katechizmie, ujmując wszystko w głębokim – i jednocześnie w prosty sposób napisanym – wykładzie. Nie zrywa on przy tym związku z praktyką. Czyż teologia, która formułuje się w ścisłym związku z praktyką religijną, z konieczności nie prowadzi na powrót do tejże właśnie, nie zamykając się w martwych ramach czystej teorii? Dom Chauveau zdaje się być tego w pełni świadom, uzupełniając swoje rozważania krótką listą modlitw o wyraźnym, eschatologicznym charakterze.

Wykład ten to w zasadzie podróż po zaświatach. Niejako na wzór Boskiej komedii Dantego, prowadzeni jesteśmy, poruszając się od piekła poprzez czyściec aż ku niebu i celowi ostatecznemu (również tej książki) – Królestwu Niebieskiemu. Całość poprzedzają rozważania na temat samej śmierci, jej chrześcijańskiego rozumienia i sensu. Odpowiadając na pytanie: „właściwie dlaczego człowiek umiera?”, Dom Chauveau przypomina, że śmierć jest skutkiem nieposłuszeństwa pierwszych rodziców („przez jednego człowieka grzech wszedł do świata, a przez grzech śmierć, i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi” [Rz 5,12]). Człowiek zatem powołany jest do wieczności, gdyż pierwotnie został on obdarzony przez Boga nieśmiertelnością ciała jako darem łaski dodanym do natury. Darem uczynionym ze względu na nieśmiertelną duszę człowieka, ze względu na przyjaźń z Bogiem. U kresu życia fizycznego – jak pisze Dom Chauveau - życia bez cierpień i w pełnej harmonii z Bogiem, stworzeniem i w harmonii wewnętrznej z samym sobą człowiek miał przejść z raju ziemskiego do raju niebieskiego, bez lęku i bez oddzielania duszy od ciała (dusza miała pociągać za sobą ciało do chwale). Jednak zostaliśmy wydziedziczeni z ziemskiego raju – stało się to wskutek sprzeniewierzenia się łasce i szaleńczej miłości Boga (obdarowującej pierwszych ludzi specjalnym uczestnictwem w Jego życiu). To spowodowało, że dusza utraciła całkowite panowanie nad własnymi uczuciami. Straciła także pełną uległość

własnego ciała względem niej, ciało zaś zostało pozostawione swojej przyrodzonej zniszczalności – stało się śmiertelne.

Wzgardzona Miłość Boża, jako doskonała, nie ustawała jednak w walce o swoje umiłowane dziecko. Bóg nie tylko nie karze w sensie ścisłym człowieka za to zatrważające przeciwstawienie się *pierwotnej sprawiedliwości* (zaczynamy bowiem rozumieć, że utrata jej jest w zasadzie ontyczną i logiczną konsekwencją czynu pierwszych rodziców; konsekwencją, którą po nich odziedziczyliśmy), ale, wynagradzając za tę pierwszą zniewagę, Bóg sam staje się człowiekiem po to, aby to ludzkie serce nie tknięte żadnym upadkiem, ale doświadczające nędzy człowieka i tragedii grzechu „uniosło dla nas do nieba akt dobrowolnej i nieomyłnej miłości, tak mocnej, żeby z naddatkiem wynagrodzić zniewagę”. Dlatego Kościół naucza, że jedynie chrzest – wcielający w Boga-człowieka, w Chrystusa umierającego i zmartwychwstałego, a więc pokonującego śmierć – może zniszczyć ten pierwotny grzech, przywracając duszy łaskę i możliwość przyszłego oglądania Boga. I choć sama śmierć zostanie pokonana ostatecznie dopiero przy powszechnym zmartwychwstaniu, to już teraz łaska Boża nadaje jej zgoła odmienny sens. Dla człowieka wierzącego ziemski zgon daje bowiem przystęp do życia uszczęśliwiającego, a zatem wiąże się z radością. Przez wejście w tajemnicę miłości, którą jest chwala Chrystusa, śmierć nie tylko nie musi być tu i teraz „przekleństwem” ludu wydzie-

dzicznego, ale przeciwnie, stać się może, i powinna, nową formą odwzajemniania tej miłości, poprzez umieranie z Nim i w Nim dla grzechu i dla tego świata.

Śmierć ma jednak jeszcze jedno kluczowe dla człowieka znaczenie. Bóg w swej nieskończonej miłości, oddając samego siebie w pełni i do końca, żyje nieustającą nadzieją, że człowiek przyjmie ów dar, albowiem jest to ostatnia i jedyna szansa na odzyskanie przez niego tego wszystkiego, co utracił przez swój bunt, na odzyskanie możliwości przyszłego, bezpośredniego widzenia Boga twarzą w twarz. I choć radykalność Bożej miłości jest nieskończona (bo czyż można uczynić coś więcej ponad to – ponad złożenie samego siebie w ofierze za umiłowane stworzenie?), to jednak czas, jaki jest nam dany, aby skorzystać z tego ostatecznego ratunku, jest już ograniczony. Wraz ze śmiercią bowiem kończy się i wygasa wszelka możliwość nawrócenia. Cel – jak pisze Dom Chauveau – do którego zmierza dusza – w chwili jej rozłąki z ciałem, staje się jej celem nieodwracalnym – zostaje ona ostatecznie związana z dobrem lub złem, w zależności od stanu w jakim się znajdowała w chwili zgonu. Możliwość nawrócenia po śmierci nie istnieje, byłoby to bowiem niezgodne z samą naturą człowieka, stworzenia Bożego, którego sednem jest właśnie dogłębne zjednoczenie duszy z ciałem.

Na tym eschatologicznym tle daje o sobie znać istota chrześcijańskiej antropologii. Człowiek został bowiem stworzony przez Boga w tej podstawowej jedności duszy i ciała. I ten stan jest jego stanem

właściwym. Dom Chauveau za św. Tomaszem stwierdza jednoznacznie, że rzeczą nienormalną jest rozdzielenie duszy i ciała w chwili śmierci, zmartwychwstanie zaś czymś jak najbardziej oczywistym i wręcz logicznym. Tak więc szczegółowy Sąd Boży nad duszą, jaki ma miejsce po śmierci, nie jest właściwym celem i ostatecznym kresem ludzkiego istnienia. Dopiero Sąd Ostateczny, nie szczegółowy i prywatny, ale właśnie powszechny, na którym wszyscy zostaniemy publicznie przed całą społecznością ogołoceni z sekretu serca, jest tym właściwym. Sąd szczegółowy ma bowiem pewien brak: człowiek jako istota składająca się z ciała i duszy powinien zostać osądzony w swoim ciełe, oprócz nagrody lub kary dla duszy (przedmiot sądu szczegółowego) musi istnieć także nagroda lub kara dla ciała i to właśnie nastąpi po sądzie powszechnym; ponadto dopiero na Sądzie Ostatecznym możliwą będzie ocena konsekwencji społecznych, jakie pociągają za sobą najmniej akt cnoty bądź grzech, dopiero wówczas każdy z nas zostanie osądzony jako członek ludzkości, a także ludzkość jako całość. Po tym natomiast nastanie oczekiwane przez ludzi i obiecane przez Boga Królestwo Niebieskie. Bóg odnowi cały świat materialny, w wybranych ludziach zaś odnowiona zostanie ludzka natura, całe stworzenie będzie uwolnione od ociążałości i nieprzejrzystości, aby odzwierciedlać Boską doskonałość. Dusza połączy się na powrót z ciałem, ale tym razem już właśnie w sposób doskonały. Ciało zmartwychwstałe, powróciwszy do

właściwej sobie nieśmiertelności, będzie odporne na wszelkie zło i na wszelkie skazy, zachowując jednak swoją zmysłową naturę; zostanie uwolnione od ograniczeń czasu i przestrzeni, w nim jaśnieć będzie chwała duszy. W ten sposób zostanie wypełniony pierwotny plan Boży, ten który został zakłócony przez bunt aniołów i grzech pierwotny pierwszych rodziców.

Widać zatem, że zarówno niebo, jak i czyściec nie mogą być traktowane jako koniec ludzkiej wędrówki. Są to rzeczywistości przejściowe, prowadzące ostatecznie do Królestwa Niebieskiego, tego, które ma nastąpić po powtórny przyjsciu Zbawiciela, po Sądzie Ostatecznym, po końcu świata. Jedynie piekło pozostaje rzeczywistością ostateczną dla tych wszystkich dusz, które w istocie same i dobrowolnie pozbawiają się odrzuconego Dobra, jakim jest Bóg, trwając w swoim uporze do ostatnich chwil ziemskiego życia.

Ta całościowa perspektywa, jaką kreśli przed nami Dom Chauveau, jest tym, co najcenniejsze w tej książce. W prosty i jasny sposób dostrzegamy właściwe miejsce i wartość ludzkiego życia (zarówno w indywidualnym, jak i społecznym aspekcie), znaczenie jego wymiaru moralnego, ważnej roli, jaką pełni modlitwa, pokuta, życie sakramentalne, ale także znaczenie samej śmierci i tego, jak ważnym jest, by się do niej właściwie przygotować. W eschatologii chrześcijańskiej zawarte są w zasadzie wszystkie najistotniejsze wątki Ewangelii. Wszystkie słowa, jakie kiedykolwiek wypowiedział do ludzi Chrystus,

mają swoje odbicie w nauce o rzeczach ostatecznych człowieka i ta właśnie, najbardziej uderzająca swoją oczywistością, prawda jest chyba głównym, choć nie wprost głoszonym, przesłaniem tego małego arcydzieła. „Oni nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata” (J 17, 16) – te słowa w zasadzie mogłyby stanowić motto książki. Dom Yves Chauveau ukazuje nam zatem głębokie znaczenie tego, iż w rzeczy samej jesteśmy tułającymi się na wygnaniu dziećmi Bożymi, gdyż naszą prawdziwą i jedyną ojczyzną nie jest ziemia, ale Ojczyzna Niebieska.

Tej książki nie „warto czytać”, tę książkę trzeba przeczytać! ■

Patryk Różycki

Dzieło życia

Alasdair MacIntyre, *Edith Stein. A philosophical prologue 1911-1922*, Rowman & Littlefield Publishers, Lanham 2007.

Pierwszy rozdział książki *Edith Stein* Alasdaira MacIntyre’a, będącej filozoficznym wprowadzeniem w intelektualną biografię uczennicy Husserla, rozpoczyna się nawiązaniem do antycznego dzieła Diogenesa Laertiosa *Żywoty i poglądy sławnych filozofów*. Jest to zarazem nawiązanie do starożytnej, a dziś już nie tak oczywistej, tradycji traktowania filozofii jako przedsięwzięcia o charakterze *etycznym*, żywotów filozofów zaś jako realizacji ich filozoficznej *nauki*. Taka nauka jest zawsze pewnym *czynem*.